Huśtawka — neandertal

Było lato. Wakacje spędzałem na wsi, u rodziców mojego ojca. Byłem wtedy nastolatkiem, nie miałem więcej, niż piętnaście lat, pewnie mniej. Okres zabaw. Razem z kuzynami włóczyliśmy się po lesie. Chodziliśmy po drzewach, zbudowaliśmy też szałas. Pewnego dnia, postanowiłem zrobić huśtawkę. Na wzór tej, na której latałem w „lasku" na moim osiedlu. Zrobili ją punkowcy. Metalowa lina przymocowana do drzewa, po drugiej stronie zamontowany był drewniany drążek. Drzewo rosło na jednym z brzegów doliny. Stawało się tak, by lina była w miarę naprężona, rozpędzało i rzucało w przepaść. Lot trwał kilka sekund. Z lewego boku drzewa na prawy i spowrotem. Trzeba było się mocno trzymać. Upadek parę metrów w dół nie należał do najprzyjemniejszych. Wiem coś o tym.

Sznur znalazłem w stajni, mocny, pleciony. Zabrałem go ze sobą do olszyny i tam szukałem odpowiedniego miejsca. Byli ze mną Ł i M – bracia. Ł, starszy ode mnie o rok, lubił samochody i był fanem rapu, M, w moim wieku, słuchał metalu i lubił komiksy. Również rysował. Kojarzy mi się szczególnie z jednym z bohaterów – Lobo. Był aktywny, w ciągłym ruchu. Czasem wkurzał mojego psa, zaczynał uciekać (pies za nim) i wskakiwał na jabłoń, która rosła niedaleko domu. Zimą, kiedy drogi były zasypane śniegiem, przyczajał się za przystankiem, który stał nieopodal jego domu i czekał na autobus. Gdy ten podjeżdżał, wyskakiwał zza budki, łapał się tylnego zderzaka i na butach surfował do najbliższego zakrętu. Czasem dalej. Chyba już wtedy graliśmy w WARHAMMER'a. Gra RPG, w wyobraźni. Mistrz gry opisuje świat, w którym się znajdują się gracze, a ci, z parametrami swojego bohatera, zapisanymi na karcie postaci, podejmują decyzje co robią. Ja tworzyłem scenariusze, a M grał Hakonem. Brodaty krasnolud, z irokezem, cały w tatuażach. Profesja? Zabójca trolli. Miał też łańcuchy owinięte wokół przedramion i wielki topór z runami. Jednym z nich była runa powrotu, działała raz na dobę. Posiadał też magiczny pierścień, który pozwalał mu komunikować się z dzikiem, na którym jeździł. M miał jakieś problemy z drogami oddechowymi. Kiedyś siedzieliśmy na przystanku - dusiło go. Zapytałem czy to go boli? Znienacka przywalił mi pięścią w klatkę piersiową. To była jego odpowiedź.

Gdy znalazłem odpowiednie drzewo, zamontowałem na nim linę. Rosło na stromym zboczu, nad potokiem. Huśtaliśmy się. Lataliśmy nad wodą z jednego miejsca, na drugie. Każdy czekał na swoją kolei.

- Teraz ja – powiedział M. Złapał patyk zawiązany na końcu liny, jak kierownicę, rozpędził się i rzucił w dół. Nie wiem jak to się stało, ale za chwilę widzieliśmy go na kamieniach strumienia. Podbiegliśmy do niego.

- Nic ci nie jest? – nie było widać krwi.

- Ręka mnie boli – odpowiedział.

- Idź do domu –powiedział któryś z nas.

Mieszkali niedaleko. M skierował się w stronę domu. Szybko zdemontowałem huśtawkę i razem z Ł skierowaliśmy się w drugą stronę. Baliśmy się. Co powie jego mama? Szliśmy do nory, którą zaczęliśmy kiedyś kopać. Dziura w skarpie, głęboka na jakiś metr. Marna imitacja jamy, którą wykopali nasi ojcowie w zboczu, pod korzeniami jakiegoś drzewa. Słyszałem o niej z opowieści. Położona była nad tym samym potokiem, niedaleko polany, na której rósł ogromny dąb. Miejsca było tam na kilka osób. Podobno kiedyś, ktoś, przyniósł tam stary barani kożuch ze strychu, z zamiarem nocowania tam. Ubranie było pełne pcheł, które ich pogryzły.

Nagle usłyszeliśmy głos M:

- Chłopaki! Gdzie jesteście? – wołał.

Poszliśmy za jego głosem, stał nieopodal miejsca gdzie przed chwilą była huśtawka. Był zdezorientowany. Chyba szok spowodowany wypadkiem, wywołał u niego chwilowy zanik pamięci. Tym razem został odprowadzony do domu.

Później chodził ze środkowym palcem w szynie. Chcąc, nie chcąc, pokazywał całemu światu – FUCK YOU!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

neandertal, dodano 05.05.2023 20:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.